

## Kraina wygasłych wulkanów, czyli ruszamy na podbój Kaczaw ☺

Polska nie kojarzy się z wulkanami, jednak jest i u nas takie miejsce, w którym można stąpać po zastygłych bazaltowych kominach. To Góry i Pogórze Kaczawskie, jeden z bardzo aktywnych niegdyś wulkanicznie regionów naszego kraju. Właśnie na Kaczawach najwięcej znaleźć można form i skał pochodzenia wulkanicznego oraz zachowane do dziś ślady aż trzech okresów wybuchowej aktywności:

-wulkanizm paleozoiczny (ok. 500 mln lat temu)

-wulkanizm permski (ok. 270 mln lat temu)

-wulkanizm kenozoiczny (ok. 20 mln lat temu)

Czyli było to całkiem dawno, dawno temu....

Po krainie tej pięknej, cichej i niemalże pustej prowadzi Szlak Wygasłych Wulkanów. Łączy on takie powulkaniczne szczyty jak Wilcza Góra, Czartowska Skała, Ostrzyca, Grodziec, Trupień, Owczarek, Obłoga, Górzec, Łysanka, Oścień, Radogost, Kostrza, Dębina. Obecnie wzniesienia te nie osiągają nawet 500 m n.p.m, Cóż, trochę lat minęło od ich ostatniej wybuchowej aktywności.... ☺

Pozostałością po wulkanicznej przeszłości tego regionu jest niespotykane gdzie indziej bogactwo skał i minerałów. Do dziś można tam znaleźć piryt, azuryt, malachit, srebro rodzime, agat, ametyst, kryształy górskie, cyrkon, rubin, granat, korund, topaz, szmaragd a nawet złoto w rzekach. Kaczawskie agaty są uznawane za jedno z najpiękniejszych na świecie.

Naszą wędrówkę rozpoczęliśmy od Zamku Grodziec (z języka niemieckiego Gröditzburg), na wzgórzu Grodźcu i ponad wioską Grodziec leżącym. Nazewnictwo konsekwentnie nieskomplikowane, żeby łatwiej było trafić a trudniej zabłądzić zapewne ☺

Zamek ten, o przebogatej historii i mniej bogatemu wystrojowi (staraniem głównie Armii Czerwonej osiągniętemu) to jedna z największych tego typu budowli w Sudetach. Pierwsza pisemna wzmianka o zamku pochodzi z 1155 r. z bulli papieża Hadriana IV. Przechodził z rąk do rąk, najpierw jako rezydencja książąt piastowskich później własność rodów rycerskich. Był wielokrotnie przebudowywany, niszczony, palony. Splądrowany podczas wojen husyckich w XV wieku i zdobyty przez husytów przeszedł gruntowną przebudowę na kamienną warownię. Podczas wojny trzydziestoletniej został zdobyty przez wojska cesarskie pod dowództwem Wallensteina i kolejny raz spalony. Ostatnim właścicielem zamku był Herbert von Dirksen, nazistowski polityki i współpracownik Hitlera, zapewne dlatego przetrwał on bez zniszczeń II Wojnę Światową. A potem nadciągnęła kolejna zagłada... Grodziec, ze względu na swoje walory architektoniczne, był miejscem realizacji kilku filmów, między innymi polskiej wersji „Wiedźmina”.

Po zachwycie zamkiem przyszła dla nas pora pozachwycić się dziełem natury, równie skalistym i obleczonym w tajemniczość. Szlakiem z Twardocic pomaszzerowaliśmy przez pola i łąki ku wznoszącej się stożkowato nad okolicą

Ostrzyca- najwyższemu wzniesieniu Pogórza Kaczawskiego (501 m n.p.m.). Ze względu na wybitność na tym terenie oraz charakterystyczny stożkowy kształt wzniesienie nazywane jest Śląską Fudżijamą i faktycznie nie sposób go przeoczyć. Wzniesienie to, jak wiele innych w okolicy, stanowi relikwiant dawnego wulkanizmu a dokładniej jest pozostałością komina trzeciorzędowego wulkanu, co określane jest mianem nek. W czasie napływu lądolodu na Pogórze Kaczawskie Ostrzyca była nunatakami czyli wystającą z lodu skalną opoką. Szczytowe partie Ostrzycy są zbudowane z bazaltu, który uformował się w piękne, regularne w kształcie kolumny dochodzące do 6 metrów wysokości. Rezerwat przyrody „Ostrzyca Proboszczowicka” o powierzchni 3,81 ha. został ustanowiony w 1962 r. dla ochrony porastającego wzniesienie lasu odroślowego z jaworem, klonem, lipą i wiązem oraz reszty unikatowej flory (nazywanie Ostrzycy „Ostrzyca Proboszczowicka” to błąd, gdyż wzgórze nazywa się po prostu „Ostrzyca”, zaś „Ostrzyca Proboszczowicka” to nazwa znajdującego się na nim rezerwatu). Na Ostrzycę prowadzi szlak, który kamiennymi schodami doprowadza żądnych zdobyczy i widoków turystów na sam bazaltowy szczyt, który pomimo mizernej wysokości bezwzględnej daje nieco popalić przy podejściu ☺. Warto się tam wdrapać, zasapać i poślizgać na bazaltowych schodach, widok na Przedgórze i na Karkonosze naprawdę zachwyca.

Po zejściu z Ostrzycy czekała nas jeszcze jedna atrakcja skalna - Organy Wielisławskie. Ta formacja skalna położona jest u stóp wzniesienia Wielisławka nad Kaczawą i stanowi stanowisko geologiczne znane od końca XVIII w. obecnie chronione jako pomnik przyrody. Tworzące tę niezwykłą formację skalną riolity, czyli bogate w krzemionkę skały wulkaniczne wieku permskiego, są regularnie spękane i przypominają odwrócony wachlarz. Ułożenie kamiennych słupów wskazuje, że zastygająca tu lava utworzyła niegdyś kopułę. Od połowy XVI w. do XVIII w. na Wielisławce wydobywano rudy polimetaliczne. Ich pozostałością są zapadnięte wyrobiska podziemne a najdłuższa w tym miejscu sztolnia – Jaskinia Wielisławska ma około 100 m długości.

Nacieszywszy oczy widokiem niezwyklej urody skał oraz zachodzącego słońca pomknęliśmy rączę na miejsce zakwaterowania do Agroturystyki Pod Gruszą w Starej Kraśnicy. Miejsce to, godne zaiste polecenia i pobytu dłuższego niż nasz, było świadkiem okolicznościowych obchodów podsumowujących tegoroczny sezon turystyczny. Po rozdaniu nagród i pochwał wszelkich uczciliśmy jadłem i napitkiem spotkanie nasze, gardel i nóg w śpiewie i tańcu nie żałując ☺

Dzień drugi, po obfitym śniadaniu, rozpoczęliśmy od kolejnej uczyty dla oczu na wieży widokowej na górze Zawodna. Została owa wieża wzniesiona w 2018 roku, w tym samym czasie na terenie gminy Świerzawa powstały także platforma widokowa na Okolu oraz wieża na górze Dłużek. Budowla ma przeszło 20 metrów wysokości, oferuje zatem widok na Góry i Pogórze Kaczawskie, z Okolem, Wilkołakiem i Ostrzycą Proboszczowicką, na odleglejsze pasma Sudetów, na Karkonoszy ze Śnieżką, Góry Wałbrzyskie i Góry Sowie. Warto się tam wdrapać!

Następnym wulkanicznym punktem programu była, nomen omen, Czartowska Skąła (z języka niemieckiego Spitzberg) –wulkan co prawda wygasły ach o imponującej budowie i szerokich perspektywach. Wysokość czarciego wzniesienia

wynosi 463 m n.p.m. i jest to pozostałość komina wulkanicznego sprzed kilku milionów lat z niezwykle kolekcją słupów bazaltowych. Ze szczytu tego rozpościera się piękny widok na Pogórze i Góry Kaczawskie oraz Karkonosze, czyli znowu nakarmiliśmy oczy i serca nasze obficie.

Ostatnim etapem wędrówki naszej wulkanicznej był Wąwóz Myśluborski, najdłuższy, najgłębszy i najbardziej znany z wąwozów lub raczej jarów wschodniej części Pogórza Kaczawskiego. Jar ów ma około 3,5 km długości a jego głębokość sięga od 30 m w części górnej do 80 m w odcinku dolnym. Na jego dnie płynie potok o nazwie Jawornik, który wciął się w podłoże zbudowane ze skał zieleńcowych-podmorskich law bazaltowych. Wąwóz Myśluborski znajduje się na terenie Parku Krajobrazowego Chełmy, jego środkowy odcinek został w 1962 r. objęty ochroną jako rezerwat przyrody pod nazwą „Wąwóz Myśluborski koło Jawora” o powierzchni 9,72 ha. Prowadzi tamtędy ścieżka edukacyjna przez łągi, grądy, kwaśne dąbrowy i łąkę z rozległym widokiem na Nizinę Dolnośląską. Pasjonatów botaniki zainteresuje zapewne informacja iż w Wąwozie Myśluborskim spotkać można jęczyznik zwyczajny – paproć rzadko spotykaną na terenie Polski.

Z Wąwozu Myśluborskiego zeszliśmy do Myśluborza, gdzie w restauracji o wdzięcznej nazwie Kaskada nakarmiliśmy pozostałe obok oczu i serc części ciał naszych. Mogliśmy jeszcze przed wyjazdem ostatni raz nacieszyć oczy podglądając przez płot piękny pałac w stylu angielskiego neogotyku, powstały w latach 1859 – 1861 dla Friedricha Wilhelma von Prittwitz und Gaffron, majora 50. regimentu dolnośląskiej landwehry, królewskiego szambelana i członka Izby Posłów oraz rycerza zakonu joannitów. Obiekt ten po II wojnie światowej popadł w ruinę, pozostały tylko ściany zewnętrzne. Od 1997 roku nowy właściciel sukcesywnie remontuje i przywraca mu jego dawne piękno, lecz pałac nie jest udostępniony dla zwiedzających. Podziwialiśmy zatem zza ogrodzenia. ☺